Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 3 STYCZNIA. № 1 ROK 1850.

(ARTYKUŁ NADESŁANY).

W Numerze 92 z dnia 6 grudnia r. b. Korrespondent Handlowy zamieścił artykuł p. *Alexandrowicza* „O potrzebie i możności oszczędzenia opału: tudzież zachowania lasów.“ Artykuł ten zasługuje, ażeby go wszystkie pisma perjodyczne powtórzyły, a właściciele ziemscy i każdy kto ogół miłuje, z uwagą go przeczytał; lubo myśl w nim zawarta, nie jest nową, lecz tak streszczoną i opartą na saméj prawdzie, czerpanéj z właściwych źródeł, ze znajomością rzeczy o któréj mówi, że za przelotną uważaną być nie może; wykazane tam marnowanie lasów w naszym kraju, zatrważającą myśl w przyszłość ciska, czego skutki już dziś nawet czuć się dają.

Szlachetna uwaga w tym artykule zamieszczona, każdego zastanowić powinna, „że chodowanie lasów nie jest dziełem jednego ale kilku pokoleń, używanie więc z niego nie należy w całości do jednego posiadacza, ale tylko w części, reszta prawem przechodniém do następców, względem których dzisiejsza społeczność zaciąga obowiązki na przyszłość“ i daléj „Obecny posiadacz lasów, ściśle rzecz biorąc, ma prawo do rocznego w nich przyrostu, nie zaś do produkcji wiekiem przez innego zachowanéj, nagromadzonéj dla następujących pokoleń“ ma tu więc prawo do procentu a nie do kapitału.

Tak zaiste, Ewangieliczna to prawda, lecz, jakże dzisiaj jest zrozumianą i wykonywaną? często i często zdarza się, że zaledwie nowy dziedzic weźmie w posiadanie majątek, starannością i porządném utrzymaniem poprzednika pomnożony, niepomny na przykład przez niego zostawiony, zaraz wpuszcza do lasów swoich hordę spekulantów; padają dęby i drzewa wszelkiego rodzaju, rozgłos siekier wypłasza zdziwione ptastwo; lecz zato są pieniądze, które pochłania moda, zabawy i t. p., a gdy tych zabraknie, ustaną źródła do ich czerpania, bo już nie ma lasu któryby sprzedać można było, któryby go ogrzał w zimie, latem miłego chłodu udzielił, a bydełko znalazło przyzwoite pożywienie i schronienie przed skwarem słonecznym. O smutna rzeczywistości, nie idealnie ale materjalnie nas dotykająca i śmiało rzec można, że Bóg Najwyższy już teraz karze za marnotrawstwo Jego darów, zsyłając nadzwyczajne wichry niczém nie wstrzymane i wieloliczne choroby, które z wyciętych lasów koniecznie wynikać muszą.

Nie będę więcéj zastanawiał się nad tym szczegółem, ale każdego odsyłam do źródła o którém na początku wspomniałem; tam on znajdzie wskazaną chorobę i lekarstwo jak jéj uniknąć.

W jednym tylko punkcie z panem Alexandrowiczem zgodzić się nie mogę, kiedy w przypisku powiada: „Nierównie większe straty zrządza podobny spław budulcu na handel zagraniczny; towarne drzewo tak wysoko cenione, traci wiele z ważnych swych przymiotów, jako to mocy, trwałości, i elastyczności, co na pozór zdaje się nic nieznaczącém, rzeczywiście wszakże bardzo znaczną jest szkodą, któréj możnaby uniknąć spławieniem materjałów rzniętych na statkach.“

W odpowiedzi na to twierdzenie, którego nie podzielam, niechaj mi wolno będzie, między innemi, powołać się do zdania p. Podczaszyńskiego, zamieszczonego w dziele jego bardzo szacownem, pod tytułem „Początki Architektury,“ w części 1éj na karcie 94, w którém, w dalszym ciągu o mocy drzewa co do pory spuszczania go, z czynionych doświadczeń przez pana Duhamel, mówi: „Kiedy drzewo w porze ciepłéj ścięte będzie, należy go natychmiast z kory obedrzeć lub ociosać i do wody żywéj wrzucić, doświadczenie bowiem uczy, że drzewne soki rychłemu ulegają zepsuciu; nie należy tedy omieszkiwać użycia sposobów przyspieszających wysychanie drzewa i parowanie soków. Woda bieżąca, którą się drzewo ponurzone obmywa, rozpuszcza i unosi płyny rozliczne, sama ich miejsce zajmując, a w powietrzu ulatnia się daleko rychléj, niżeli soki roślinne; dla tego prędzéj można wysuszyć drzewo, które pewny czas mokło w wodzie, niżeli to które w niéj niebyło tak wypłukane.“

Dla téj saméj przyczyny, pod względem trwałości i odpowiedniego użycia do budowy, jest więcéj poszukiwane drzewo tak zwane Wiślanne, które pochodzi ze sztuk spławianych na téj rzece i cena jego daleko jest wyższą, niżeli drzewa pod nazwą Pragskiego, z powodu, że z poza prawego brzegu Wisły, przez przedmieście Pragę z lasów bez spławu do Warszawy sprowadzane bywa, a każdy mający doświadczenie przy stawianiu budowli pierwszeństwo Wiślannemu oddaje.

Kończąc niniejszy artykuł, rzućmy bacznem okiem w przyszłość, na zatrważający obraz jaki nam pan Alexandrowicz z powodu niknienia u nas lasów przedstawia, i umiejmy korzystać z rad jeszcze niezupełnie za późno udzielanych, żeby przyszłe pokolenia z goryczą wspomnieć niebyły zmuszone na nasze marnotrawstwo pszczolnictwa, lasów i rybołostwa, a zaiste są to większe skarby, niżeli kopalnie złota w Kalifornji, wyczerpanie których mniéj dotknie ludzkość, niżeli brak opału i wyżywienia.

* * *

Rzędowa siejba pszenicy.

Jenerał du Moncel, słynny gospodarz we Francji, powiada, że od 1844 r. dryluje, czyli sieje siewnikiem pszenicę, że używa do tego siewnika wynalazku Hugues i obsiewa dziennie 5 hektarów (1=2777 sążni wied.) i więcéj czasem. Tym sposobem posiana pszenica stoi w rzędach prostych, na 18 cali od siebie odległych, ziarno zaś na 2 cale głęboko zostaje ziemią pokryte, i to według wielorakich prób, dla pszenicy najstosowniejszém jest umieszczeniem. Żadne ziarnko nie ginie jak przy siejbie młotowéj, przy któréj zwyczajnie znaczniejsza część ziarna zanadto głęboko przypadnie i nie schodzi, albo też 20 do 30 ziarek w jedno miejsce, jedno na drugie padnie i choć zejdą rośliny w krzaczki, dla braku miejsca nie mogą się rozwinąć i giną; inne znowu ziarnka leżąc na wierzchu stają się łupem ptastwa. Oprócz tego, okazuje się przy tém postępowaniu oszczędzenie nasienia 20 do 25 odsetków. Jeżeli się więc da choć o jednę piątą część nasienia oszczędzić, już to z siewnika wielka jest korzyść a cóż dopiero powiedzieć o samym zbiorze. Przyrostek w zebranéj słomie i ziarnie, w porównaniu ze zbiorem po młotowéj siejbie, przy-

jąć można z pewnością o jednę ósmą część większy. Przy rzędowéj siejbie siewnikiem większe jest działanie wpływów atmosferycznych na rośliny i na ziemię, powietrze toczy się swobodniéj między rzędami i wzmacnia zdźbła i ziarnka, jak naściśle zamkniętych zagonach. We wszystkich krajach, gdzie rolnictwo jest w postępie, przekonano się, że siejba rzędowa dla wszystkich roślin gospodarskich najlepiéj odpowiada celowi.

Towarzystwo gospodarskie w Cherbourgu, jak pisze dziennik *l'Agriculteur praticien*, nabyło dwa siewniki wynalazku Huguesa i daje tym gospodarzom, którzy go chcą doświadczać. Dobry to przykład, bo towarzystwo gospodarskie nie może lepiéj wpływać na upowszechnienie narzędzi gospodarskich, jak że je oprócz wypróbowania w własném gospodarstwie doświadczalném, udziela na próbę ochoczym, i postępowym gospodarzom, którzy przekonawszy się o ich praktycznéj użyteczności, nie tylko sami je do użytku nabędą, ale innych do nabycia i używania zachęcą: jest to najpewniejszy sposób działania na podźwignienie rolnictwa krajowego. Cóż ogół gospodarzy ma za korzyść z tego, że mnóstwo narzędzi i gospodarskich machin najużyteczniejszych nagromadzają towarzystwa gospodarskie do swoich zbiorów—jeżeli ich nikt nieużywa, a co gorzéj, pokazać nie umie jak się używają.

SŁÓWKO o KONIACH.

Zwierzęta te, były dawniéj w Polsce i dzikie. Za Zygmunta 1go źrebięta łapane od koni dzikich, trzymały się stad swojskich; jednakże i w drugiém pokoleniu, zachowały kształt pierwotny. Czacki utrzymuje, że nawet około roku 1770, widywano w lasach litewskich konie dzikie. Jeszcze i późniéj miały być w zwierzyńcu zamojskim. Koń dziki, był małego wzrostu, kości grubawych, łęgowaty acz krzywy, z wielkim łbem, włosisty, nieco do osła zbliżony.

Między domowemi końmi, które się w krajach polskich znajwały, rozmaite rozróżniano rassy; my jako główniejsze wyliczamy tylko: 1) koń mierzyn, czyli chłopski, w krajach koronnych daleko słabszy, ma łeb dosyć duży, kark krótki, gruby, grzbiet łęgowaty, kłąb wyraźny, wzrost drobny; w krajach litewskich jest kościsty i dla tego silniejszy. 2) żmudzinek, z łbem małym, karkiem grubym, oczami żywemi, grzbietem prostym, nogami cienkiemi, drobny, ale kształtny, mocny i do wierzchu uzdatniony. 3) Koń ukraiński, ma łeb dosyć długi, ale suchy, uszy zwyczajnie nie nadto krótkie, wązkie, kark cienki, tułów długi i nogi dosyć wysokie; wreszcie nie piękny, ale muszkułowaty, bardzo mocny, rączy i może ze wszystkich koni na całéj ziemi najwytrzymalszy; w paszy nie wymyślny: w zimie używi się trawą, odgrzebaną z pod śniegu i latorostkami krzewów. 4) Koń właściwie tak zwany polski, ma łeb mały, z nosem nie wydatnym, czoło płaskie, uszy niskie, od siebie nieodległe, u dołu rozszerzone; oczy żywe, kark wyniosły, nie gruby, przy grzywie nie zawiesisty, grzywę nie wielką, pierś szeroką, nogę od góry regularnie ścienczoną, jabłko kolanne mierne, okrągłe: goleń od kolana do pętliny jest krótka, a od pętliny do kopyta długa; kopyto żołędziowate. Nogi przednie przy kopytach stoją w téj saméj odległości od siebie, w jakiéj są u góry w piersiach: wszystkie cztery pętliny nie bardzo znaczne, w ogóle kości nóg, cienkie i delikatne. Grzbiet jest równy, kłębu nie znać, krzyż równy, uda zadnie ku kolanom zaokrąglone i znacznie wygięte. Koń tak zwany polski, długość w stosunku ciała ma wielką, brzuch i wzrost średni; wszędzie, a szczególniéj na nogach i udach muszkuły i żyły wydatne, że ich powiązania prawie okiem doścignąć można; sierć na całém ciele ma niezmiernie krótką i równą, ogon włosisty długi. W chodzie zaś zbiera wysoko nogi przednie, stawia szeroko zadnie, wyniosłością łba i odsadą ogona, wzrost mierny i swoją długość znacznie powiększa, jest rączy, do wspinania niż do wierzgania skłonniejszy, często rżeé lubi. Taki koń, którego tu w ideale wystawiliśmy, całym kształtem, a nadewszytko krótkością sierci dowodzi, że pierwotnie nie był mieszkańcem kraju północnego, i pewnie koń mierzyna, bliższym jest naszym ziomkiem w lesie schwytanym i do wsi przyprowadzonym. Pomieszał i on swoją krew z cudzoziemcami ale jéj pierwiastek daleko czyściéj zachował. Ze wszystkich zwierząt, koń jedyny od dawnych wieków, bronił wspólnie z człowiekiem swojéj ziemi. Słowianie zabłysnęli orężem w wieku IX., musieli już wtedy starać się o dobre, a tém samém i piękne konie. Mieczysław I roku 984. ofiarował Ottonowi III, wielbłąda, mieszkańca południowéj Azji i ojczyzny pięknych koni; zkąd więc dostał wielbłąda, ztamtąd zapewne miewał i wierzchowce. Bolesław Wielki, największy wojownik swego czasu, który wszystkie rodzaje bogactw zagranicznych do swego dworu zgromadził, nie mógł być bez obcych koni: o staraniach jednak względem polepszenia rassy, aż za środek XIV, wieku, nie mamy żadnych podań historycznych. Dopiero Kazimierz W. zaprowadził stadniny w Wielko Polsce, z których rozradzały się, za pomocą pilnego hodowania, piękne konie. W wieku XV. rozpoczęły się wojny z Turkami, a kto odbył wyprawę, ten wie, jak przez wojny konie się zmienić mogą. Czacki podaje świadectwo historyczne Micińskiego, autora dzieła o świerzopach (klaczach) i ograch, że za Zygmunta Augusta w stadninach królewskich, były ogiery tureckie, a nawet i perskie. Mikołaj Radziwił, sprowadził konie dla stad królewskich z wysp Archipelagu. Stefan Batory umierając, zostawił piętnaście koni tureckich, których używał do wierzchu. Koń ciemno-gniady, z gwiazdą na czole, musiał być najbardziéj od swego pana lubionym, gdyż nawet w spisie stajennym, nazwisko Batory nosił. W tym spisie znajdujemy i konia hiszpańskiego, ciemno-gniadego, który się Balago nazywał. W XVI. wieku piękne konie były bardzo powszechne i we Włoszech, gdzie mnóstwo bogatych panów, myśl fantazyjna krajowców, życie rycerskie i smak wytworny, nadawały takt oświacie i stosunkom Europy, zkąd wszystkie czerpano. Leży przed nami Hipica, dzieło Krzysztopha Meniwida na Dobrostajach, który zwiedził wszystkie włoskie stajnie, znał najsławniejsze konie europejskie, wiedział, co tylko w tym przedmiocie powiedzieli greccy, rzymscy i włoscy pisarze, i pewno za Zygmunta III. był najlepszym znawcą koni. Z tego dzieła widzimy, że polacy koni z Włoch nie sprowadzali, ale ich pielęgnowania od Włochów się uczyli. Moniwid, stósownie do filozofji owego i na zasadzie czterech elementów, które się w całéj naturze miały objawiać, dzieli konie na cztery temperamenta podług sierci: według niego gniady jest żywy, cisawy (kasztanowaty) popędliwy, siwy powolny, flegmatyczny; nakoniec koń czarny, a jak tureckim wyrazem nazywają go kary, ma mieć temperament melancholiczny. Stosownie do temperamentu konia, każe się z jednym obchodzić surowo, z drugim łagodnie. Moniwid wierzył w astrologją, a ztąd i w cechy, które natura kładzie na zwierzęta i pewne ich przeznaczenie wskazuje: powiada, że koń z lewą zadnią nogą białą, tak dalece sprowadza szczęście, że się fortunantem zowie; najniebezpieczniejszy zaś koń z nogami przedniemi białemi, zwłaszcza, jeżeli niema już innéj odmiany. W dalszym ciągu dzieła jest obszerna i po większéj części gruntowna nauka, jak źrebce ogiery i klacze do chowu, jak źrebce ugłaskać i objeżdżać, jakie są obowiązki dworzan stajennych, to jest koniuszego i podkoniuszego, oraz sług i kawalkatora, czyli ujeżdżacza, kowala, który nietylko kuł, ale zwykle miewał i wydział lekarski pod swoim zarządem, tudzież masztalerzy. Główną część dzieła stanowi rozbiór munsztuków, które są bardzo rozmaite z wielką ścisłością porysowane, i takie, jak teraźniejsze; całą rzecz zamyka sztuka leczenia koni.

Dzieło Monwida, wyszło na początku XVIII. wieku, (1603) u Piotrkowczyka w Krakowie.

W XVIII. wieku, słynęły w Europie konie tureckie, hiszpańskie, fryzyjskie i duńskie. Rzączyński w swojéj historji naturalnéj, czyni je żwawszémi, wytrwalszemi nad wszystkie. Zebrał on z autorów i z powieści, różne wypadki na pochwałę koni: Przybysław, rycerz z rodziny Sreniawitów, przedał do Węgier konia; ten w trzy lata ze stadem klacz i źrebaków, (miał ku Polsce odbywać pochody nocne, żeby przytrzymany nie był), wrócił do swego pana i przed domem tupał. Przybysław zbogacony przez swego konia, postawił kościół z

palonéj cegły, a góra nad nim, dostała nazwisko Koniuszka. Stefan Czarniecki, zesłabłszy nagle we wsi Sokołowce pod Dubnem, wniesiony do chaty, przykazywał, aby jego koń stał w sieni i był pasiony; ale koń nie żarł, ziemię kopał, boleśnie pokwikiwał, a pod czas konania pańskiego, wywrócił się i dni zakończył. Nieborowski, z województwa Rawskiego, postrzegał, że jemu i koniowi jego, na którym wyprawy wojenne odbywał, zawsze razem odnawiały się rany. Jeden szlachcic w Lubelskiem miał klacz, którą z różnemi rzeczami i z listem posełał do Lublina o trzy mile; przez drogę, nie dała się nikomu schwytać i wracała bardzo spiesznie. Pod Jarosławiem był koń, który drugie zganiał, w stadzie utrzymywał i pędził, gdzie należało, a skoro się wilki pokazały, budził pasterzy tupaniem.

Jarmarki na konie w XVIII. wieku główniejsze były w Jarosławiu, gdzie przedawano do 20,000 koni, w Łowiczu, Łęcznie, Gnieźnie i w Jastrowiu, na źrebaki z nad Noteci.

Najstarsze prawa względem koni, są Kazimierza W. ze statutu wiślickiego, podług których każda gmina obowiązana była pomagać do ścigania złodzieja, uježdżającego z końmi, pod odpowiedzialnością za szkodę z kradzieży. Kto konia pożyczył i uszkodził, obowiązany był pielęgnować go przez dwa tygodnie, a gdy nie wyzdrowiał, właścicielowi wynagrodzić.

Zygmunt I., zakazał koni wyprowadzać za granicę, który to zakaz kilkakrotnie obostrzano, aż do środka XVII. wieku.

Za Stefana Batorego, żaliła się szlachta, że bardzo wiele koni przychodzi z Węgier, przez co krajowe tanieją i r. 1578, zamknięto drogę temu handlowi.

Statut litewski pierwszy za przywłaszczenie sobie konia ze stajni pańskiéj, 5 kóp groszy, to jest 133 złotych groszy 10 stanowił, za konia zaś chłopskiego 50 groszy, to jest 24 złp. Za Zygmunta Augusta, dobry koń chłopski płacił się w Wilnie dwa złote ówczesne, to jest, teraźniejszych złp. 32; piękne zaś konie, a szczególniéj pod wierzch uzdatnione, od niepamiętnych czasów płacono bardzo drogo i podobno nierównie drożéj, jak teraz, kiedy już bardzo mało bogatych młodych ludzi, ubiega się za pięknemi końmi.

O Ekonomicznych zasadach dzierżawy dóbr ziemskich.

(z Rocz. Gosp. Krajowego).

Dzierżawienie dóbr ziemskich coraz rzadszém u nas się staje. Właściciele dóbr obszerniejszych sami lub przez pełnomocników dobrami zarządzać poczynają; właściciele drobniejszych kapitałów, rolnicy z powołania, nie chcąc lub nie mogąc użyć ich na dzierżawie kupują drobne własności ziemskie; w małéj zaś liczbie pozostałych dzierżaw, liczne procesa i zatargi, do szczętu wszelką ku temu stosunkowi odbierają skłonność. Fakt ten, tém godniejszy zastanowienia, że dobrze zrozumiany, na gruntownych zasadach oparty stosunek dzierżawny, właścicielowi i dzierżawcy należne korzyści zapewnić może, a w kraju naszym bardzo właściwym i potrzebnym się zdaje. Dobra administracja bowiem obszernych i rozrzuconych majątków, jest wszędzie zadaniem nader trudném. U nas, mnóstwo okoliczności, trudność tę nieskończenie powiększa.

Pańszczyzna i wszystkie z niéj wypływające obowiązki i gospodarskie niedogodności, brak zupełny specyalnie do każdéj gałęzi gospodarstwa wykształconych wyręczycieli, skutkiem czego gospodarz musi być zarazem ekonomem, leśniczym, gorzelanym, piwowarem, owczarzem, cieślą, mularzem, ogrodnikiem, wszystko to sprawią, że przy szczupłym nawet zakresie, obowiązkom gospodarza z trudnością podołać przychodzi. Cóż tedy mówić o dobrach obszerniejszych o mil kilka lub kilkanaście między sobą odległych? Trudność tę powiększa jeszcze brak odpowiednich do obszerności ziemi kapitałów, obciążenie długami majątków, brak kredytu i inne krajowi naszemu właściwe okoliczności.

Powyższe powody dają przyczynę faktu powszechnie u nas znanego, że dobra rozległe, stosunkowo bardzo małe, nieodpowiednie ich wewnętrznéj wartości przynoszą dochody. Zastąpić więc administrację układem innéj natury, mniéj mozolnym a stały dochód przynoszącym, zdaje się być zupełnie zgodném z dobrze zrozumianym interesem właścicieli.

Z drugiéj strony, drobna własność ziemska stała się przedmiotem nabycia bardzo poszukiwanym, ku niéj bowiem głównie zwróciły się pomniejsze kapitały. Ztąd konkurencja podniosła jéj cenę, w sposób zupełnie nieodpowiedni jéj wartości (*). Czysty dochód z niéj po potrąceniu wszelkich kosztów, procentu od kapitału nakładowego i obiegowego, oraz należnego za pracę wynadgrodzenia, niedaje niewątpliwie 4 procentu od kapitału na kupno wydanego. Dochód ten jest wprawdzie stosunkowo do przestrzeni wyższy znacznie od dochodu dóbr obszernych, ale wysokość ceny korzyść tę pochłania. Tak więc wygórowana cena małych własności, nader niska, raczéj trafunkowa dóbr obszerniejszych, nieodpowiednie do ceny dochody z drugich, są to u nas fakta niewątpliwe a niekorzystne, tak dla pojedynczych osób, jak dla ogółu krajowego bogactwa. One to bowiem hamują wzrost kapitałów, których brak dotkliwie czujemy.

Potrzebaż tu dowodzić, że stosunek kapitałów do ludności stanowi bogactwo krajowe, że przy braku kapitałów, ani rolnictwo, ani przemysł, ani oświata postąpić nie mogą? Kapitał w rolnictwie podobny do wody, starannie z różnych źródeł w kanałach zebranéj i przechowanéj, co ręką ludzką w właściwym czasie i sposobie rozlana, jałowe i nieużyte błonia w bujne przemienia pastwiska.

Lecz źródłem tworzenia się kapitałów jest oszczędność; oszczędzać zaś można tylko z dochodów; gdzie niema dostatecznych dochodów, tam oszczędzać niema z czego i kształcić się niema za co, tam źródła tworzenia się kapitałów wyschnięte. Zgodzą się zaś może czytelnicy, że brak odpowiednich dochodów, zarówno u majętniejszych jak i uboższych, jest u nas jedną z głównych przyczyn braku odpowiedniego wykształcenia.

Sądzę, że stosunek dzierżawny dobrze pojęty i zrozumiany, na gruntownych a sprawiedliwych zasadach oparty, złemu, które staraliśmy się wykazać, w pewnéj mierze zapobiedz jest w stanie. Właścicielom obszernych majątków zapewniłby stały należny dochód, usunął nagłą potrzebę kredytu na gospodarstwo, która bywa główną upadku tych majątków przyczyną. Dzierżawcom, unieruchomiającym dzisiaj kapitał na kupno drogiéj drobnéj własności, przedstawiłby obszerne i korzystne pole użycia tegoż kapitału i sprawiedliwéj za umiejętną pracę nagrody. Rozświecić więc cokolwiek ekonomiczne dzierżawy ziemskiéj zasady, wytknąć przyczyny dla których ona tak rzadko u nas właściwemu odpowiada celowi, będzie naszym w ciągu tego pisma zamiarem.

Układowi stosunków pomiędzy ludźmi, przewodniczyć powinny zasady stałe, na pojęciu sprawiedliwości gruntowną nauką rozświeconém oparte, któreby jasno i wyraźnie odznaczając co moje, co cudze, co się komu należy, zapobiegały nieskończonym wątpliwościom z niejasnego pojęcia wypływającym, często najuczciwsze wikłającym sumienia, i będącym źródłem niesnasek, zatargów i strat. Ilekroć też razy zdarzy się poznać lub słyszeć o właścicielu i dzierżawcy w zgodnych i przyjaznych pozostających stosunkach, zawsze bliższa wiadomość przekonywa, że umowa pomiędzy niemi rozsądna i sprawiedliwa, zapewnia należne dzierżawcy wynagrodzenie, właścicielowi bezpieczeństwo przychodu i rękojmie dobrego utrzymania majątku. Główném w istocie zadaniem jest rozpoznać gruntownie, co w umo-

(*) Nie potrzebuję, zdaje się, objaśniać, że wyraz drobna i obszerna własność ma znaczenie względne i zmienne, stosowne do kraju i okolicy. Obszerna własność w Belgji lub Francji, będzie u nas drobną, toż samo stosuje się do różnych jednego kraju okolic. W gub. Warszawskiéj wsie o 6, 8 do 10 mil od stolicy odległe, ogólnéj przestrzeni od 20 do 30 włók mające, wliczając w to role włościańskie i nieużytki, płacone bywają 1000 rs. a nawet więcéj za włókę.

wie dzierżawnéj należy się właścicielowi i czego żądać ma prawo, a co dzierżawcy. Zadanie to leży w zakresie ekonomji politycznéj; do niéj więc po światło udać się potrzeba.

Zanim jednak do krótkiego wykładu naukowéj w przedmiocie naszym zasady, przystąpimy, nadmienić wypada, że ekonomia polityczna, której zadaniem jest wyprowadzać prawidła najkorzystniejszego dla ogółu mieszkańców tworzenia i rodziału bogactw, w przedmiocie tak obszernym i z tyloma różnorodnemi względami skojarzonym, nie jest w stanie liczebnych, matematycznych formuł podawać. Z obserwacji potrzeb i stosunków ludzkich, wyprowadza ona tylko w przedmiocie jéj badaniu właściwym, ogólne zasady, na sprawiedliwości oparte, a w miarę jak społeczeństwo w układzie stosunków swoich do nich się zbliża lub od nich oddala, zbliża się lub oddala od jednego z celów swoich, przez naukę tę wskazanego, którym jest upowszechnienie dobrego bytu naliczniejszéj klassy mieszkańców.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Wrocław 27 grudnia. Wypadek całorocznego obrotu wełną w naszém mieście jest znowu zadowalającym i dowodzi, na jak trwałych podstawach on się opiera. Zaraz na samym początku 1849 r. pokazała się żywa chęć do kupna wełny, a przy podnoszących się zwolna cenach, stare choć bardzo obfite zapasy z 1848, do czasu tegorocznych jarmarków zmniejszyły się do 4000 blisko centnarów. Na jarmarkach ceny podniosły się tak znacznie, żeśmy niemal zupełnie zapomnieli o 1848 roku i zbliżyli się prawie do cen 1847 r. Ponieważ zaś pod koniec zeszłego i na początku bieżącego roku bardzo znaczne zawarto kontrakta na tegoroczną strzyżę i po bardzo niskiéj cenie, trudno było, walczyć z posiadaczami takich wełn, zakupami czynionemi na targach, i upłynął czas aż do października, nim zdołano uzyskać stosowne ceny przy sprzedażach na targu.

Zdawało się że zagranica wcale już nie potrzebuje wełn niemieckich i żądać ich nie będzie, a ceny wełn kolonjalnych w Anglji stanęły tak nisko, że wełny ze stałego lądu, zwłaszcza niemieckie, wcale nie mogły występować do konkurencji z niemi. Ostatnie jednak sprzedaże przez licytacje w Londynie, nowy obrot interesom nadały. Z prawdziwą radością powiedzieć nam przychodzi, że niemieccy, belgijscy i francuscy fabrykanci i spekulanci do tego przywiedzeni zostali, że musieli płacić na tych licytacjach wyższe ceny o 3 do 6 tal. na centnarze. To zrównało cokolwiek ceny między wełnami niemieckiemi a kolonjalnemi i wywołało takie następstwo, że porobiono u nas znaczne zakupy krajowych fabrykantów i przędzarzy składy nasze były już dość opróżnione, a sprzedaże w ciągu tego miesiąca dokonane cały zapas tutejszy sprowadziły do ilości 12,000 centnarów.

Od bardzo wielu lat nie rozpoczynaliśmy roku z tak małym zapasem wełny, ale też brakuje nam w tym roku wełny z wielu polskich i rossyjskich owczarni, które do téj pory przychodziły zwykle na targ tutejszy. Ceny jakie tu przy ostatnich zakupach płacono są o 6 do 7 talarów wyższe nad ceny ostatniego jarmarku. Zawarto wiele kontraktów na przyszłą strzyżę, spekulacja żywo idzie, z tego powodu i z wielu innych względów przepowiadać zatém można z pewnością, że wełna ma przed sobą w następnym roku bardzo pomyślne widoki.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC STYCZEŃ 1850 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 8; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 16; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 11 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. 1 łutów 1. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 2 łutów 2; Placek solony za gr. 1 łutów 10. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów 8 bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów 16 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów — Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 21 bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 16 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów — Mięsa wołowego funt. gr. 14 krowiego lub z bukatów gr. 12, funt polędwicy gr. 28. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10; Słoniny swieżéj funt gr. 22 Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 29.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 29 grudnia 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	89¾	—
Rossyjsko–Angielska Pożyczka 5%	111¼	110¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80⅜	79⅝
„ Listy Zastawne	96½	96
„ Listy Zastawne nowe.	96¼	95¾
„ Obligacje Udziałowe	114½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	80½	80⅛
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	94	93½
lit. B. 200 „ . . .	17½	17

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 stycznia 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	15—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	92—	55—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	80 -	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	39-	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	-	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50—	—	—
Paryż 100 franków . .	2 M. .	75—	90—	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	86—	—	—	—
Wracław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		—	—	5—	19—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 10 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	80—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		—	—	14—	92½
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		15—	90—	15—	60—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 1

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 21 grudnia 1849 (2 stycznia) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.